

# EXPRESS

## ILUSTROWANY

ROK I

Łódź, niedziela 26 maja 1946 roku

Nr 128

Dziś odbywają się

# Wybory w Czechosłowacji

## Głosowanie jest obowiązkowe. — 5 partii demokratycznych. — Reformy Frontu Narodowego

Dziś w niedzielę odbywają się w Czechosłowacji powszechne wybory do parlamentu. Udział w wyborach jest obowiązkowy i dotyczy wszystkich obywateli, którzy w chwili dokonania spisów, mają ukończonych lat 18.

W Czechach i Morawach listy kandydatów wystawiło 5 partii: socjalistyczna, komunistyczna, partia katolicka, ludowa i narodowo-socjalistyczna (Benesza).

Wyborcy, którzy nie chcą głosować na żadną z wystawionych list, składają białe niewypełnione kartki.

Obecne wybory w Czechosłowacji są pierwszymi od 1935 r. wyborami do parlamentu. Partie demokratyczne zgrupowane są we wspólnym Frontie Narodowym, który w życiu oswobodzonej Czechosłowacji zdołał już odegrać potężną rolę.

Jego to dziełem są przeprowadzone już na szeroką skalę reformy społeczne, jak unarodowienie przemysłu, banków, towarzystw ubezpieczeniowych, kopalń i wielkich zakładów przemysłowych. Oprócz unarodowienia przemysłu rząd Frontu Narodowego przeprowadzi reformę rolną.

Głównym dążeniem Frontu Narodowego w obecnej chwili jest uczynienie z parlamentu instytucji, która wzmocniłaby i utrwaliła zdobycze demokracji czechosłowackiej oraz zapewniła im dalszy rozwój.

Niemniej jednak w łonie samego Frontu Narodowego istnieją pewne elementy, które współpracując z nim formalnie, popie-

rają zarazem interesy reakcji i starają się wykorzystać wybory dla zwalczania podstawowych zasad demokracji.

Inowacją w wyborach czechosłowackich są białe, niewypełnione kartki. Chodzi tu przede wszystkim o reakcję, skompromitowa-

naną współpracą z okupantem, zgrupowaną dawniej w partii agrariuszy (wielkich posiadaczy ziemskich).

Ilość białych kartek da obraz siły elementów wrogich postępowi demokracji czechosłowackiej.

## Rokowania anglo-egipskie



LEW (do jagnięcia): Będziesz niepodległy, rozumiesz, ale... pod moją opieką...  
JAGNIĘ: Rozumiem, ale ja chcę być sam, bez twojej opieki... Chcę być sara...

# Maskarada w Niemczech

## Pod płaszczkiem „demokracji“ powstała organizacje hitlerowskie. — Hannover w rękach b. SS-manów. Monarchiści niemieccy w Hamburgu

Prasa zagraniczna donosi, że w zachodniej strefie okupacyjnej Niemiec powstają coraz to nowe stronnictwa reakcyjne. Z początku partie takie organizowały się powoli, nieśmiało i lekliwie, ale stopniowo

upewniły się, że nie ma powodu do obaw. Oczywiście reakcja nie występuje śmiało i odważnie z otwartą przyłbicą. Każda taka partia przybiera sobie nazwę „demokratycznej“, choć nie ma nic wspólnego

z demokracją. Obecnie wszystkie tego rodzaju stronnictwa występują coraz śmiałej i otwarciej i tuszą sobie, że niedługo nadejdą czasy, kiedy wszelka maskarada stanie się zbyteczną...

## Zbrodniarze niemieccy w Warszawie

### Dalszy transport hitlerowców przybędzie za kilka dni

Wczoraj do Warszawy przywiezieni zostali wojenni zbrodniarze niemieccy, działający w czasie okupacji na terenie Polski: Leist Ludwik, Bibow Hans, Jaeger August, Bechman Gustaw, Erazmus Mahsen von Ponickau, Daume Maks, Buehler Josef, Kurt Ehrenreich von Burgdorf, Hees Rudolf.

Wydanie przestępców spowodowała Polska Misja Wojskowa dla Badania Zbrodni Niemców pod przewodnictwem...

prezesa Sądu Najwyższego Sądu Wojskowego płk. Muszkata. Zbrodniarzy przyjął we Frankfurcie i Norymberdze mjr Perkowski szef ekipy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Mjr Perkowski wraz z kilkoma oficerami bezpieczeństwa pozostał w Wiesbaden, celem przejęcia dalszych zbrodniarzy, którzy będą w najbliższych dniach sprowadzeni do kraju.

W Hamburgu powstaje partia monarchistów. Założyciel jej Rosen, twierdzi, że naród niemiecki potrzebuje monarchii, to też agituje za monarchią dziedziczną.

W angielskiej strefie okupacyjnej, jak już niejednokrotnie podnoszono w prasie, wielu hitlerowców znajduje się na stanowiskach kierowniczych. Przypomnijmy tu Hannover, gdzie cała policja obsadzona jest przez byłych narodowych socjalistów.

Tylko przez zmobilizowanie wszystkich prawdziwie demokratycznych sił, a przede wszystkim przez zjednoczenie się wszystkich partii robotniczych, będzie można wywalczyć skutecznie walkę ze zmartwychwstającą hydrą reakcji.

## Watażka-Własow

Do Szwajcarii z walutami się przedzierał, były „wódz“ nad własówcami i gienierał.

Kiedyś tworzył ss-mańską białą gwardię. Za działalność swoją drańską kuli wart jest

Zdradził bowiem swą Ojczyznę w ciężkiej chwili. Został świnia, której Niemcy byli mili

Za tę zdradę najpodlejszą wszystkich czasów, jako „symbol“ do historii przejdzie Własow...

Dr Wist

## Dzień Matki

### Okożmy jej miłość i szacunek

W dniu dzisiejszym obchodzony jest uroczystość przez wszystkie narody cywilizowane Dzień Matki. Święto to po wojnie nabrało szczególnego wyrazu, albowiem matki wykazały w ciężkich dniach próby niezwykle bohaterstwo i ofiarność.

Niechaj każda matka odczuje w tym dniu, jaką miłością i szacunkiem otacza ją całe społeczeństwo, każdy syn i córka Narodu.

## Rokowania z Egiptem

### Anglii żąda zbyt wiele

Jak donoszą z Kairu, rokowania anglo-egipskie zostały zerwane, ponieważ Wielka Brytania stawiała zbyt wygórowane warunki wojskowe i żądała zbyt daleko idących uprawnień na wypadek wojny.

Egipcjanie orzekli, że przyjęcie warunków brytyjskich byłoby gorsze od okupacji. Egipt domaga się całkowitej niepodległości.

## Stalin i Truman

### spotkać się mają w czerwcu

Jeden z tygodników paryskich, donosi, że prezydent Truman i generalissimus Stalin mają rzekomo spotkać się w Wiedniu około 10 czerwca.

W czasie spotkania miałyby być podpisane między innymi 25-letni traktat przyjaźni i nieagresji między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi.

Potwierdzenia tej wiadomości z innych źródeł brak.

## Nie zgadzają się z pobłażliwością wobec gen. Franco

W całej postępowej prasie amerykańskiej jest obecnie w toku gwałtowna kampania przeciw wstrzemięźliwemu stanowisku departamentu stanu w sprawie hiszpańskiej. Dziennik „Christian Science Monitor“, tygodnik „New Republic“ i inne pisma w korespondencjach z Europy potwierdzają dane ambasadora RP Langego i premiera Girala oraz podają dalsze informacje o działalności narodowych socjalistów w Hiszpanii, cytując nazwiska ludzi czynnych dzisiaj w Hiszpanii, a znajdujących się na listach przestępców wojennych.

Ostatnio dwóch korespondentów amerykańskich zostało wydalonych z Hiszpanii za korespondencję antyfrankistowską.

## Żołnierze będą głosować

(o.) Do Łodzi nadeszła instrukcja Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego wiceprezydenta KRN Barcikowskiego, w której mówi się, że żołnierze Wojska Polskiego i Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego mają prawo głosu w referendum ludowym. Nie mają natomiast prawa głosu „włóczękowie“.

Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść...

# KU-KLUX-KLAN DZIAŁA

Czyżby powrócił do okresu linczów? — Trzy litery, które budzą grozę

Parę tygodni temu noc w stanie Georgia rozpalła się blaskiem ognia. Farmerzy i robotnicy z pobliskich plantacji przybiegli na miejsce pożaru. Oczom ich przedstawił się niesamowity widok.

Przed wielkim ogniskiem, rozłożonym w kształcie krzyża, stała grupa mężczyzn ubranych w długie białe koszule. Na głowach ich błysły się szpiczaste kaptury. Na pierśiach widniały czarne koła z pięcioma gwiazdami.

Czarni robotnicy z plantacji bawełny, których przynęcała ta ciekawość, zobaczyli tej nocy na niebie coś więcej, niż chmury dymu — wyczytali trzy litery przemawiające każdego murzyna drszczem trwogi: K. K. K.

Istotnie 21 marca r.b. Ku-Klux-Klan zarejestrował się na nowo w Georgii jako legalna organizacja. Tym razem KKK zapisał się jako... „organizacja braterstwa”.

Przypomnijmy sobie przy okazji co to jest Ku - Klux - Klan?

Ku - Klux - Klan to tajna organizacja polityczna, założona w roku 1865 w północnej Karolinie. Głównym celem Ku - Klux - Klenu była

walka z murzyna

— ekonomiczna i polityczna, przy czym stosowane były okrucieństwa i lincze, dokonywane publicznie na największej niewinnych murzynach. Dopiero ustawa z roku 1871 położyła kres tej rasistowskiej organizacji. Mimo to jeszcze długo po tym, mimo rozwiązania organizacja okazywała swą działalność.

Po pierwszej wojnie światowej Klan liczył przeszło 4 miliony członków. K.K.K. obejmował całe wybrzeże oceanu Spokojnego, środkowy zachód i południe kraju.

Ciekawe są przyczyny, dla których sekta wznowiła obecnie swą działalność. Cały świat przecież wie o tym, że murzyni w czasie ostatniej wojny wchodzili w skład amerykańskich jednostek wojskowych, a na niektórych frontach wykazali wiele poświęcenia, że tu i owdzie ginęli za wspólną sprawę. Wznowienie działalności Ku - Klux - Klenu po tej wojnie świadczy więc o jednym: — amerykańskie społeczeństwo szybko zapomniało, że czarni blił się tak samo dzielnie jak biali, zresztą całe oddziały były dowodzone przez czarnych, co nazywano

demokratyzacją społeczeństwa amerykańskiego i zwycięstwem cywilizacji nad rasowymi uprzedzeniami.

Hasłem do odrodzenia się tej sekty amerykańskiej była decyzja Sądu Najwyższego w Georgii, która zwolniła wszystkich wyborców od opłat. Opłaty te były pobierane w dniu głosowania od każdego głosującego i wynosiły 3 dolary.

Zniesienie podatku wyborczego znaczyło umożliwienie dostępu do wyborów wszystkim murzynom bez wyjątku, gdyż dotąd prawo głosu było tylko na papierze — ołbrzymie ilości murzynów nie mogły wyrazić swej woli w czasie wyborów po prostu dlatego, że nie dysponowały... 3 dolarami.

I dlatego po ostatnich doniesieniach o zalegalizowaniu sekty i o odbyciu pierwszego zebrania nocnego pewien młody przywódca czarnych w stanie Alabama tak wyraził swój pogląd na sytuację:

— Wygląda na to, że będę musiał kupić sobie stalową koszulkę; na wszelki wypadek — gdy będą do mnie strzelać...

I wytworzył się taki stan rzeczy: zacieńczeniu nacjonalistów amerykańscy zaczęli się dążyć do przyznania prawa głosu czarnym, czarni zaś nie mogą zrozumieć obłudy: Deklaracja Niepodległości przyznała przecież im wszystkim wolność!

Każde dziecko szkolne w każdy poniedziałek, składając przysiężenie na sztandar Stanów Zjednoczonych, wypowiada te właśnie uroczyste słowa, że składa przysięgę „na wierność Stanom, które gwarantują sprawiedliwość i wolność wszystkim jej mieszkańcom”...

Jak ta sprawiedliwość i wolność wygląda w rzeczywistości — widzimy na przykładzie.

Ku-Klux-Klan jest organizacją typowo faszystowską, stosującą najgorsze metody hitlerowskie. Pod osłoną frazesów o wolności, równości i demokracji, szerzy się w Ameryce ruch, niczym nie ustępujący „ideologicznie” i praktycznie barbarzyńskiemu hitleryzmowi. Tyle tylko, że jest odcień starszy.



## Ciechocinek sadi... lipy

Chciałbym tego roku wyjechać na urlop. Należy mi się — zresztą, tyle lat się czekało.

Od pragnień do czynu nie jest tak daleko, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że miarodajne czynniki chcą wyraźnie pójść na rękę ludziom pracy.

Każdy z nas czytał niedawno w gazetach — zdaje się w całej Polsce — że Zakłady Zdrojowe w Ciechocinku spieszą z pomocą szaremu człowiekowi i zapewniają 2-tygodniowe pobyty w swym uzdrowisku za minimalną opłatą około 1400 złotych.

Można powiedzieć — frajda! 1400 złotych to już nie tak źle — w skromnym nawet budżecie o taką sumę, nie trudno.

Napisałem do Państwowych Zakładów Zdrojowych w Ciechocinku, żeby przysłała szczegóły, żeby potwierdziła, czy naprawdę za 1400 złotych i żeby raczyli zarezerwować pokój w okresie od 15 do 30 czerwca. Bo człowiek chce się zabezpieczyć — 7 lat bez urlopu, to jak już okazja i jak Ciechocinek idzie na rękę — trzeba mieć pewność. Mogą ubiec zresztą inni.

Wczoraj przysłała odpowiedź. Z koperty już dowiedziałem się, że Ciechocinek to biedna instytucja — za znaczki należność pobrano z dołu — to znaczy ode mnie.

Ale to, co było w treści upewniło mnie zupełnie nie tylko w tym, że Ciechocinek to biedna instytucja, ale i bardzo obłudna. Bo co się okazało?

Owszem — przyjeżdżaj pan. Dziennie — 400 złotych. Jest pan urzędnikiem państwowym, uprawnionym do zniżek — wspaniale, za kąpiele będzie pan płacił 50 procent mniej, ale za mieszkanie i wikt 400 złotych dziennie.

Nie chciałbym, by Ciechocinek sadił po całej Polsce... lipy.

Ale to, co mi napisali w odpowiedzi i to, co napisali w ogłoszeniach o dwu tygodniach za jedyne 1400 złotych, to rzeczywiście straszna lipa.

iel.

P. S. Kto nie wierzy — niech napisze, załączając znaczki na odpowiedź, bo i tak musi zapłacić przy odbiorze.

## SEYNA „CZWÓRKA“



Ministrowie spraw zagranicznych 4-ch mocarstw: (od lewej) Molotow, Byrnes, Bevin i Bidault w przyjacielskiej komitywie.

Codzienna nowelka Expressu

## W pełni księżyca

Doktor Jerzy siedział zamyślony w pobliżu chińskiej świątyni. U jego stóp szumiała fontanna. W płytkiej wodzie załamwały się promienie księżyca. Na trawie i na krzakach perlili się kropki rosy.

Doktor zapominał o potężnej „Maurytanii”, na której pełnił obowiązki lekarza okrętowego. Pograżony był tak dalece w rozmyśleniach, że nie usłyszał skrzypnięcia furtki w murze.

Nagle ktoś dotknął lekko jego ramienia. Zerwał się i wykrzyknął:

— To ty Hsuliang?

W odpowiedzi rozległ się wesół śmiech białej kobiety. Była to sympatyczna panna Edyta Roy, podróżująca na „Maurytanii”. Doktor Jerzy, oprzytomniawszy już zupełnie, przeprosił pannę Edytę za roztargnienie. Panna Roy usiadła na ławeczce obok doktora i rozejrzała się ciekawie dokoła.

— Jakże pięknie jest w tym zakątku! Całą paczką ruszyliśmy na nocny polów sensacji w chińską dzielnicę Szanghaju. Z początku maszerowałam przy boku przyjaciół. Potem jednak odłączyłam się i... nie wiem sama, w jaki sposób znalazłam się tu obok pana!

Doktor Jerzy wierzył pannie Roy. Ona nie mogła kłamać. Uśmiechnął się i poradził okryć się szelernie szalem. Po chwili panna Roy zaczęła rozmowę:

— Pan wymówił jakieś chińskie imię.

Czy przypadkiem nie przeszkadzam panu? Może pan czeka na jakąś chińską piękność? Proszę się nie kłopotować!

— Panno Edyto, zapomniałem się, wymawiając to imię. Ale proszę postuchać mojej opowieści. To rzecz niezwykła...

\* \* \*

— Było to wiele, wiele lat temu. Byłem wtedy młodym poszukiwaczem przygód. Zwiedziłem Chinę wzdłuż i w szerz. Nie miałem ten kraj dla mnie żadnych tajemnic.

Pewnego razu, pod Kantonem, spotkałem młodą Hsuliang, córkę chińskiego dygnitarza. Hsuliang pokochała mnie na śmierć i życie. Cóż było robić? Byłem wtedy młody i nie gardziłem miłością ładnych dziewcząt.

— Niestety, ojciec Hsuliang, nie pozwolił nam na widywanie się. Nakazał pilnować jedynaczki. Stróż otrzymali rozkaz zglądzenia mnie, gdy się odważy na spotkanie z Hsuliang. Opuściłem więc Kanton.

— Z jakiegoś małego chińskiego miasteczka usiłowałem nawiązać kontakt z Hsuliang, która była doprawdy niezwykłą dziewczyną. Oczy miała osadzone prawie zupełnie jak Europejka. Błyszczały żywym ogniem. Takie piękne kobiety spotyka się często na południu Chin, w kraju najstarszej kultury świata.

Po pewnym czasie otrzymałem wiadomość od Hsuliang. Pisała, że mnie kocha. Donosiła mi, że czeka tylko na sposobność ucieczki...

Pewnego dnia w domu moim zjawił się podróżujący kupiec. Dowiedziałem się od niego, że Hsuliang popełniła samobójstwo. Ojciec chciał ją wydać za żonę za bogatego Chińczyka. Hsuliang nie mogła znieść tego ciosu, poszła nad rzekę i utopiła się w złotych falach. Na brzegu znaleziono jej parasol i sandały. Na próżno jednak szukano trupa.

Zrozumiałem od razu, że Hsuliang upożorowała samobójstwo, by ojciec mógł tym łatwiej o niej zapomnieć. Oczekałem więc tutaj, w tym ogrodzie, bo tak mi rozkazała w swoim liście.

Doktor Jerzy przerwał na chwilę swoją opowieść, a potem tak mówił dalej: — I oto Hsuliang przyszła do mnie.

Ale w jakim stanie! Nogi miała pokrwawione od długiej wędrówki. Handlarze żywym towarem schwytały ją na jednej z ulic i trzymali przez długi czas w jednym z domów publicznych, od których roi się w miastach chińskich. Biedna Hsuliang, nie mogła znieść swego upadku, który ją odepchnął ode mnie. Mówiła mi o swojej wielkiej miłości i o swoim nieszczęściu. Zaliła się na ojca i wrzście rzuciła się w moje ramiona.

Dopiero wówczas spostrzegłem, że pod fałdami kimona dokonała strasznego czynu. Małymi nożyczkami popełniła harakiri! Wszelki ratunek okazał się spóźniony. Hsuliang umarła tutaj, na tej ławeczce, na której my w tej chwili siedzimy.

Doktor Jerzy zamilkł.

— Czy pani wie, co mi powiedziała Hsuliang, umierając? Kazala mi czekać tutaj na siebie. Powiedziała, że po przeobrażeniu się w białą dziewczynę przyjdzie tutaj do mnie podczas pełni księżyca — już czysta i nieskalana. Przyjdzie do mnie, gdy będę pograżony w zadumie, i dlatego ujrzawszy panią wyszeptam jej imię.

Panna Roy położyła rękę na ramieniu doktora.

— Czy pan także wierzy w wędrowkę dusz?

— Wierzę, odparł z przekonaniem. Wierzę, i wiem teraz na pewno, że to ty jesteś moja Hsuliang, która wróciła do mnie z zaświatów, bym mógł ją kochać.

Edyta Roy patrzyła w oczy doktorowi, który wstał powoli i zbliżył twarz do jej twarzy. Doktor Jerzy spostrzegł w oczach dziewczyny tży wielkie jak perły. Objął ją wówczas ramieniem. Po tem usiedli na niskiej ławeczce przytuleni do siebie.

— W pobliskich gajach chryzantem rozległo się soczyste, melodyjne pośpiewywanie wielkiego chińskiego chrząszcza.

— To śpiewa ten sam hoki, świerszcz kochanków — jak mówią Chińczycy, — który nucił nam wówczas, gdy ty Edyto nazywałaś się Hsuliang!

Panna Roy przyknięła oczy, porzuwszy na ustach gorący pocałunek Jerzego.

A hoki, świerszcz kochanków śpiewał dalej swoją pieśń miłości. Sh.

Na moim ekranie

Oliara modnych kapeluszy

Mojego przyjaciela, Walerego, odwiedzi dzisiaj w kaftanie bezpieczeństwa do zakładu dla umysłowo chorych. A taki był z niego spokojny i zrównoważony człowiek, Niktby nie przypuszczał, że może takie hece wyprawiać... Ni mniej ni więcej, tylko poczył przechodzącym ulicą Piotrkowską kobietom zrywać kapelusze z głowy! Nie sposób go było uspokoić. I trzeba było dopiero kaftana bezpieczeństwa...

Muszę wam jednak opowiedzieć, jak do tego doszło.

Poszliśmy z Walerym do kina. Odczekaliśmy przepiślowo godzinę w „ogonku“ potem chwileczkę tlamsiliśmy się w straszliwym tłoku i zaduchu w poczekalni, wreszcie prąd żadnych rozrywki ludzi uniósł nas i... znaleźliśmy się na sali. Walery wprawkę w drzwiach się przewrócił, współobywatele bowiem rzeczywiście silnie na niego napierali, nie został jednak za nadto podeptany, gdyż miał na sobie garnitur przydzielony z welny drzewnej i to drzewo chroniło go, niczem puklerz średniowiecznego rycerza. Najgorzej było z głową, bo trochę mu nos odrapali ze skóry i czoło skaleczyli. Ale chłopak po wypadku jeszcze się trzymał wcale nieźle i nic nie zwiastowało zbliżającej się katastrofy.

Usiedliśmy. Potem zrobiło się ciemno i rozpoczął seans. Film, zdaje się był nawet ciekawy, tylko że myśmy nic z Walerym dojrzeć nie mogli z tego, co się działo na tak zwanym „srebrnym ekranie“. Przed nami bowiem siedziały dwie panie i wiedzieliśmy tylko ich... kapelusze. Jedna miała na głowie coś w rodzaju ufańskiego czaka, które zdobilo jeszcze efektowne, zamasztyte pióro, druga pyszniła się mniej wysokim, lecz za to rozłożystym beretem, rozmiarami przypominającym niewielką balie.

Możebyśmy się jednak przesiedli — zaproponował Walery po mniej więcej godzinnym obserwowaniu tych cudnych kreacji mody damskiej.

Ale przesiąść się nie było gdzie, w kinie bowiem panował tłok. No i poza tem... miejsca numerowane. Nie wolno ich samowolnie zmieniać.

Chyba wyjdziemy — powiedziałem wobec tego do przyjaciela. Nie ma sensu siedzieć w tym zaduchu, jeżeli i tak widzimy tylko kapelusze. Jeszcze zdążymy na mecz...

Czekaj, spróbuję poprosić je, by zdjęły swe ozdobne nakrycia głowy.

Ale „one“ nie chciały. Ofuknęły nas:

Też żądanie! Ci dzisiejsi mężczyźni to już doprawdy nie wiedzą, co wyprawiać! Teraz to już nawet kapelusze im przeszkadzają. Rozumiemy, prąd czasu — obywatele pewnieby radzi, żeby wszystkie kobiety nosiły chustki...

Ponieważ jesteśmy ludzie spokojni, wyszliśmy z kina i poszliśmy na mecz.

Ale tam, w najbardziej pasjonującym momencie, kiedy Pomponik miał właśnie wpakować piłkę do bramki przeciwnika, horyzont i pole widzenia przesłonił nam nagle niebosiężny, trawiasty turban, ku któremu pochyla się zdobna w fontanie donica. Znow kapelusze!

Walery złapał się wtedy za głowę i jak oparzony wybiegł ze stadionu. Ja za nim. Ale nieszczęście zdarzyło się dopiero na ulicy Piotrkowskiej. Wtedy właśnie zaczął zrywać wszystkim przechodzącym kobietom kapelusze. Biedak! A taki był z niego spokojny człowiek... KABE.

JAK NAPRAWIĆ ZEGAREK?

Łódzcy zegarmistrzowie przy produkcji bomb. — Brak fachowców oraz części zapasowych

Zdawałoby się, że wojna, która tak straszliwie zdewastowała przemysł i wyrządziła poważne szkody we wszystkich podstawowych gałęziach rzemiosła — nie powinna była odegrać specjalnej roli, jeśli chodzi o tak niewinną dziedzinę, jak — naprawa zegarków.

Okazuje się jednak, że rzecz się ma wręcz przeciwnie: żadne rzemiosło nie ucierpiało tak bardzo, jak właśnie zegarmistrzostwo.

Przed wszystkim niemal wszystkich znanych w Łodzi zegarmistrzów natychmiast po rozpoczęciu swego „panowania“ Niemcy wywieźli do Vaterlandu, gdzie ich zatrudniono w fabrykach amunicji przy wyrobie precyzyjnych bomb zegarowych i innych pocisków o mechanizmie zegarowym, przeznaczonych na wytopienie Europy. Wywieziono bardzo wiele — wrócić zaledwie kilku i stąd na rynku daje się odczuć katastrofalny wprost brak fachowców w tej dziedzinie.

Brak ten został spowodowany także tym, że przez cały sześć lat wojny nie szkoliło się wcale nowych sił. Tak więc przy niemal całkowitym zlikwidowaniu starego zastępu zegarmistrzów, rzemiosło to nie zasililo się nowym narybkiem.

Ale nie tylko te szkody wyrządziła wojna w rzemiosle zegarmistrzowskim. Spróbujcie oddać zegarek do reperacji. Będziecie chodzić od zakładu do zakładu i usłyszycie wszędzie jedno i to samo:

— Włos pełnięty, niesłety, nie można naprawić...

Albo: — Wałek balansowy złamany, nie posiadamy części zapasowych...

Jeśli już zegarmistrz zgodzi się przyjąć czasomierz do naprawy, to cena jest tak wysoka, że klient nie wie sam, co robić: oddać ostatecznie nieraz pieniądze, czy też po prostu zrezygnować z tak ważnego, a

przeważnie niezbędnego przedmiotu, jakim jest dla szerokiego rzesz zegarek.

Co mówi zegarmistrz

Zainteresowaliśmy się tą sprawą i w rozmowie z jednym z lepszych fachowców zegarmistrzowskich dowiedzieliśmy się szeregu interesujących szczegółów:

— Wojna wyrządziła w naszym rzemiosle niepowetowane wprost szkody. Poza przedzierzeniem zastępu zegarmistrzów, naskutek działań wojennych zniknęły niemal całkowicie części zapasowe do naprawy zegarków. Polska nigdy nie produkowała ani gotowych zegarków ręcznych i kieszonkowych, ani części zapasowych. Sprowadzono je z zagranicy, przeważnie ze Szwajcarii. Do wojny i podczas wojny w Łodzi zapasy były znaczne. Gdy rozpoczął się odwrót Niemców i grabież, przede wszystkim rzucono się na składy jubilerskie i zakłady zegarmistrzowskie. Zegarki i klejnoty rabowano, a drogocenne części wyrzucano po prostu, niszcząc je bezmyślnie i w rezultacie obecnie w Łodzi nie ma wcale materiału do reperacji zegarków. Sprawa przywrócenia stałego obrotu handlowego ze Szwajcarią nie została jeszcze uregulowana i części zapasowe jeśli się sprowadza, to w minimalnych ilościach, najzupełniej przypadkowo...

To spowodowało właśnie znaczne podrożenie reperacji zegarków. Jednym z najpowszejszych wypadków uszkodzenia zegarka jest pęknięcie sprężyny do nakręcania.

W takich razach podbieramy, z braku nowych, sprężyny ze starych zegarków. Często też zwłaszcza przy upadku zegarka łamie się wałek balansowy, których zupełnie nie posiadamy. Przed wojną zakładano się nowy wałek i przez pół godziny naprawa była uskuteczniiona. Teraz — trzeba ręcznie odrobić taki wałek, co nam zajmuje cały dzień pracy. Najgorzej jednak

przedstawić się sprawa, gdy uszkodzony zostanie włos. Przyczyny uszkodzenia bywają najrozmaitsze: włos wskutek pokrycia się rdzą pęka, często jednak posiadacz zegarka, pragnąc samemu usunąć jakiś defekt, grzebie szpileczką w delikatnym niechanianiu i powoduje uszkodzenie włosa. Zapasowych włosów niema i wówczas musimy odmówić przyjęcia zegarka do reperacji... W innych wypadkach reperację można łatwo uskutecznić: Jeśli chodzi bowiem o wstawienie nowej wskazówki, to powoli zaczyna się rozwijać rodzima produkcja. I chociaż produkowane przez nas wskazówki ustępują szwajcarskim wyglądem estetycznym, całkowicie spełniają swe zadanie, jeśli chodzi o trwałość. Tak samo zaczęliśmy produkować główki do nakręcania zegarków, t.zw. koronki Szkiełka można wprawdzie do każdego zegarka, w wypadku, gdy nie posiadamy odpowiednich rozmiarów — stosuje się szkło masowe, nieślukane się, które można przykręcać w dowolnych rozmiarach.

Pożyteczna inicjatywa

Dowiedujemy się następnie, że celem uzupełnienia dotkliwego braku fachowców w zegarmistrzostwie Izba Przemysłowo-Handlowa wspólnie z cechem zegarmistrzów organizuje na terenie Łodzi specjalne kursy dla wyszkolenia nowych kadr fachowców.

Na zakończenie nasz rozmówca poruszył interesujący temat. Oto wśród laików pokutuje opinia, że to bardzo ryzykowna rzecz oddawać zegarmistrzom dobry zegarek do naprawy, gdyż zegarmistrz może zamienić kamienie.

— To nonsens — oświadczył nam zegarmistrz — żadnemu zegarmistrzowi nie oplaça się zamienić części zegarka, gdyż wybranie kamienia i zastąpienie go innym wymaga tyle czasu, że zegarmistrza kosztowałoby to 20 razy drożej, niż wartość kamienia. Tego rodzaju plotki są tylko dowodem nieorientowania się, a ci, którzy je szerzą, szkodzą jedynie dobremu imieniu zawodu zegarmistrzowskiego... A. O.

Święto Ludowe w Łodzi obchodzone będzie dnia 9 czerwca

(J.z.) W pierwszy dzień Zielonych Świąt, t.j. 9 czerwca cała Polska obchodzić będzie Święto Ludowe — święto chłopów i wsi. Również i miasto Łódź weźmie udział w tym święcie.

Zorganizowane zostanie pochod chłopów i młodzieży wiejskiej z okolicznych miejscowości, zrzeszonych w „Stronnictwie Ludowym“ w „Semopomocy Chłopskiej“, Związku Młodzieży „Wici“. Udział w nim wezmą także delegacje Związków Zawodowych i partii politycznych.

Po części oficjalnej obchodu, to znaczy po wiecu i pochodzie, odbędą się w Łodzi zabawy ludowe w parkach, a w kinach

bezpłatne przedstawienia. Poza tym wszyscy uczestnicy obchodu Święta Ludowego będą korzystali z bezpłatnego wejścia do Lunaparku i Zwierzynca.

Blizsze szczegóły programu obchodu Święta Ludowego zostaną podane w odpowiednim czasie.

W dniu Święta Ludowego chłop zamianuje swoją przemoc organizacyjną i swoją łączność z masami robotniczymi.

Chłopi i młodzież wiejska okolicznych powiatów miasta Łodzi winni gromadnie wziąć udział w Święcie Ludowym, po raz drugi obchodzonym w Wolnej i Niepodległej Ojczyźnie.

Teroryzowali wsie pod Łodzią Dożywotnie więzienie za rabunki

(J.z.) Władze Bezpieczeństwa ujęły trzech bandytów, którzy z bronią w ręku dokonywali napadów rabunkowych na wsie województwa łódzkiego. W mundurach Wojska Polskiego, podając się za członków organizacji A.K. od dnia 18 stycznia br. do dnia 29 stycznia dokonali 10 napadów rabunkowych na gospodarzy małorolnych, na młyn oraz na sklep wiejski.

Wszyscy trzech bandyci stanęli przed Sądem Doraźnym. Są to: Józef Fice, ur. w 1924 r., Michał Stupski ur. w r. 1924 i Michał Szczepanik ur. w 1917 r.

Oskarżeni przyznali się do winy. Sprawę Michała Szczepanika Sąd na rozprawie wydzielił i przekazał do trybu zwykłego, ponieważ biegli lekarze psychiatrzy orzekli, że poczynałość oskarżonego jest zmniejszona i świadomość jego w chwili popełniania przestępstw była, w związku z jego stanem psychicznym, ograniczona.

Zeznawali świadkowie, którzy ustalili szczegóły napadów popełnionych przez o-

skarżonych. Z przewodu wynikało, że Fice był głównym organizatorem napadów, Stupski, który sam bezpośredniego udziału w napadach nie brał, udzielał pomocy Ficemu, był jego mężem zaufania, on to bowiem pilnował jego koni i wozu, on ładował łupy i siad na czatach. Stupski również wraz z Ficem spłenił „zdobycz“ w Zduńskiej Woli.

Sąd doraźny skazał Ficęgo na dożywotnie więzienie, a Stupskiego na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich na lat 10.

W motywach wyroku Sąd podkreślił z jednej strony okoliczności łagodzące — młody wiek oskarżonych, a z drugiej strony duże napięcie złej woli — świadome wyrażenie wielkich szkód przeważnie małorolnym. Dlatego Sąd uznał, że Fice i Stupski należą do typów wybitnie aspołecznych i zasługujących na duży wymiar kary.

Rozprawie przewodniczył sędzia Kramer, ławnikami byli ob. ob. Król i Folwarski, oskarżał prokurator Winnicki.

Agencje prasowe

Na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej w swym exposé p. premier Osóbka - Morawski wyliczył cały szereg istniejących w Polsce agencji prasowych o podobnym brzmieniu nazwach, co wśród obecnych wywołało barze śmiechu. (Z prasy)

od A.P.I., P.A.P. i Ch. A.P. (Pan premier sam wyliczał!) I K.A.P. i Z.A.P. i S.A.P. że są — to fakt, to — byczaj! I jeszcze innych „Ch. A.P.“ Można by kilka kop, Lecz może lepiej by — Na razie zrobić — S.T.O.P.?! Ad.

OGŁOSZENIE w sprawie zgłoszenia majątków opuszczonych i poniemieckich.

Zgodnie z art. 11 Dekretu z dnia 8 marca 1946 roku o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. Ust. R. P. Nr 13 poz. 87) — nieruchomości opuszczone i poniemieckie jak budynki, place, ogrody itp. podlegają zgłoszeniu przez osoby, mające je w posiadaniu pod rygorem kary więzienia lub aresztu do lat 5 i grzywny do 200.000 złotych, albo jednej z tych kar.

Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Poniemieckich wzywa wszystkich korzystających z tego rodzaju nieruchomości, którzy dotychczas nie ujawnili swego posiadania wobec właściwych władz do bezwzględnie dopełnienia obowiązku ich zgłoszenia w Biurze Centralnym w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 100 pokój Nr 21.

Łódź, dnia 25 maja 1946 roku. Zarząd Miejski w Łodzi Zarząd Nieruchomości Opuszczonych i Porzuconych w m. Łodzi (—) Stanisław Dowbór Dyrektor Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego

NAJSKUTECZNIEJSZY KREM LEDA PRZECIWKO PIEGOM LAB. L. KOSESKA, WARSZAWA ŁÓDŹ — ul. ANDRZEJA Nr 51

# WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — Ty! Belkę wypychasz!...  
WICEK: — Wypchaj się sam! Chandre mam! Gwiżdżę na wszystko!...

GENERAL: — Zapalimy sobie cygaro... Uch! Moja głowa! Szlag czy co? Sabotaż!... Bunt!... Gdzie pistolet?...

GENERAL: — To ci, co mi wazon wykończyli, a dziś ja ich wykończę!  
WACEK: — Nic tu po nas!... Wiać!...

WICEK: — Jesteśmy uratowani!  
WACEK: — Dostał w łeb gruzem!...  
GENERAL: — Aa!... Znowu szlag!...

# Dlaczego nie ma w Łodzi plaży?

Małe możliwości i słaba inicjatywa. — Losy kąpieliska w parku Stefańskiego

Mamy już koniec maja. Niedługo rozpocznie się „lato kalendarzowe“, ale łodzianie nie czekają na 21 czerwca i każdą wolną chwilę starają się spędzić na łonie natury.

Zaroiły się dzięki plażom. Łodzianie skłonni są nawet wydać kilkadziesiąt złotych na podmiejski tramwaj („dojazdówki“ są drogie), byleby odpocząć na powietrzu pośród drzew — zdala od kominów.

Te dzięki plażom spowodowały już wiele tragedii. Każdego lata notowane są wypadki zatonięć, gdyż plaże te posiadają zdradzieckie głębie.

A przecież można udostępnić ludziom pracy normalne plaże, gdzie mogliby z braku rzeki znaleźć sobie wychnięcie i ochłodę...

Posiadamy parę miejsc pod Łodzią, gdzie jest woda, gdzie jest trochę zieleni — minimum warunków dla urządzenia plaży i kąpielisk.

Przed wszystkim „staw św. Jana“ na Chojnach. Choć nie posiada on stalego dopływu świeżej wody rzecznej, to jednak jego wielkość sprawiła, że przed wojną w „Bałtyku“ (tak ten staw kiedyś się nazywał) frekwencja w każdą niedzielę wynosiła kilka tysięcy łodzian żądnych ochłody i sportów wodnych.

W roku ubiegłym „Bałtyk“ był nie do użytku — garderoby, w których plażowicze przechowywali swe ubrania — znikły, ktoś je po prostu rozehrał na opał, a kafalki były dziurawe...

W roku bieżącym łodzianie słusznie oczekiwali, że plaża w „Bałtyku“ zostanie uruchomiona.

Dowiadujemy się, że plażę „Bałtyk“ wydzierżawiono jednej z organizacji młodzieżowych z terenu Łodzi. Należy obecnie dopilnować, aby organizacja ta podeszła do sprawy rzeczowo, gdyż tej okazji jaką przedstawia „Bałtyk“ dla robotniczej Łodzi nie można zmarnować.

Wszystkim łodzianom znany jest park Stefańskiego w Rudzie Pabianickiej. Dopływ Neru sprawił, że rozległe rozmieszczenia parku Stefańskiego doskonale przystosowane zostały do potrzeb kąpielowych i plaży już przed wojną. O plaży tej pisaaliśmy przed niedawnym czasem, stwierdzając, że obecność jednostki wojskowej staje na przeszkodzie wykorzystaniu tego terenu na potrzeby Łodzi.

Jak się dowiadujemy, sprawą oddania „Stefańskiego“ dla łódzkiego świata pracy zajęło się miasto, które za wszelką cenę pragnie już w roku bieżącym oddać cały

ten teren łódzkim robotnikom na plażę i kąpielisko. W związku z tym w dniach najbliższych uda się do Rudy Pabianickiej prezydent Mijał, który wraz z dowódcą OW. gen. Zarako - Zarakowskim zbada sprawę na miejscu.

Trzecim kąpieliskiem, które wchodzi w

rachubę, jest jeszcze staw „Arnolda“ w Julianowie. Staw ten, mimo swego prymitywu może zaspokoić potrzeby mieszkańców północnej części Łodzi.

Wymienić należy jeszcze basen przy ulicy Kilińskiego, urządzony staraniem klubu pracowników d. firmy Scheiblera i Groh-

mana. Jako basen daje on wspaniałe warunki dla pływaków, jako plaża jednak pozostawia wiele do życzenia.

Na ogół więc — łodzianie posiadają bardzo małe możliwości odpoczynku nad wodą, tak bardzo pożądaną w okresie lata... B.

# Apel do kupców m. Łodzi

Kupieciwo winno dolożyć starań, by przeciwstawić się wyższym cenom

W ostatnim czasie na terenie naszego miasta nastąpiła wyższość cen różnych artykułów, która utrudnia bytowanie przede wszystkim świata pracy.

Wobec tego niżej podpisane instytucje — jako organizacje skupiające w swych ramach kupiectwo łódzkie oraz stojące na straży interesów zawodowych kupiectwa pod kątem widzenia

interesu społecznego — uważają za wskazane zwrócić uwagę kupców na terenie m. Łodzi i Woj. Łódzkiego na następujące okoliczności:

Obecne warunki gospodarstwa sprowadzone między innymi okresem przedwojennym wymagają specjalnej doświadczenia ze strony kupiectwa przez stosowanie uczciwej kalkulacji cen sprzedażnych oraz szybkiego rozpro-

wadzenia artykułów wśród konsumentów.

Na naszym terenie główną oraz nader liczną klientelę przedsiębiorstw handlowych (zwłaszcza branży artykuł. spożywczych) stanowi świat pracy. Klientela ta o zarobkach stałych, najbardziej cierpi w wyniku ewentualnej wyższości cen. Z tego więc względu, krocząc po linii solidarności społecznej, kupieciwo winno dolożyć usilnych starań, by się wyższym cenom przeciwstawić.

Kupieciwo, jako grupa społeczna, wykonująca w organizmie ogólnogospodarczym ważną funkcję dystrybucji artykułów towarowych winno zaw sze mieć na uwadze doniosłość swej funkcji społecznej i godnie ją spełniać.

Wysoka kupiectwa w tym kierunku podjętowane są nie tylko nakazami etyki zawodowej, lecz również dobrze zrozumianym interesem własnym.

Izba Przem. Handlowa w Łodzi  
Związek Zrzeszeń Kupieckich  
Województwa Łódzkiego  
Zgromadzenie Kupców m. Łodzi

# Waluciarz aresztowany

Znaleziono dolary, funty i biżuterie

(J.z.) Onegdaj został aresztowany i oddany w ręce Łódzkiej Delegatury Komisji Specjalnej znany na terenie Łodzi handlarz walutami i biżuterią Bekenstein. Przy aresztowaniu, jak również i w jego mieszkaniu znaleziono wiele tysięcy marek allanckich, marek niemieckich, funtów angielskich, dolarów, rubli złotych i kosztowności.

Spółnikowi „waluciarza“, Skulewiczowi, udało się zbiec z częścią wspólnego zapasu złota i walut. Wszczęty został za nim ścig.

Prowadzone dochodzenia ujawniły wiele tajemnic łódzkiej „czarnej giełdy“. Spodziewać się należy, że aresztowanie asa waluciarzy nie będzie ostatnim z cyklu aresztowań wśród giełdźarzy.

# Bimbrownia nadal prosperuje...

Sąsiedzi z domu przy ul. Rzgowskiej ó kiwoją głowami

(J.z.) Przed niespełną dwoma tygodniami „Express Ilustrowany“ donosił o istnieniu potajemnej rozlewni „bimbru“ w Łodzi.

Po ukazaniu się wzmianki o tym w „Expressie“ odpowiednie władze przysyłały swoich przedstawicieli do redakcji i wielokrotnie telefonowały, prosząc o udzielenie bliższych danych. Danych tych, będących w naszym posiadaniu, udzieliłmsy zgłaszającym się zainteresowanym.

Tymczasem, jak informują nasi czytelnicy, rozlewnia bimbru jest czynna w dal-

szym ciągu. Mieszkańcy domu nr 6 przy ul. Rzgowskiej, jak również domów sąsiednich twierdzą, że bimbrowa w dalszym ciągu jest sprzedawana w dowolnych ilościach restauratorom i amatorom tego alkoholu. Jedynie tylko samochód ciężarowy, którego numer podaliśmy w poprzedniej wzmiance, nie ukazuje się więcej w okolicach ulicy Rzgowskiej.

Sąsiedzi „bimbrowni“ i wszyscy wtajemniczeni w jej istnienie żywo komentują fakt uprawiania w dalszym ciągu tego procederu.

# Posiedzenie MRN

W poniedziałek, 27 bm., o godzinie 17-ej punktualnie odbędzie się 24 Plenarne Posiedzenie M.R.N. w gmachu Rady przy ul. Pomorskiej 16.

Na porządku dziennym m.in. sprawa powołania członków do obwodowych Komisji głosowania ludowego oraz ich zastępców.

# Dyrekcja Przemysłu Wełnianego

poszukuje dwu rutynowanych maszynistek od zaraz  
Zgłoszenia do Wydziału Personalnego Al.Kościuszki 3 pok. 24

# Od jutra

można składać kupon

Przypominamy Czytelnikom, że od jutra, tj. od poniedziałku, można składać należne na papierze Kupon drugiego wiosennej akcji premiowej „Expressu“ Kupon należy składać w Administracji „Expressu Ilustrowanego“, Łódź, ul. Piotrkowska 102a, w godzinach od 9-ej do 12-ej.

OD 27 BM. DO 1 CZERWCA RB. WŁĄCZNIE.

W poniedziałek, 3 czerwca, odbędzie się losowanie premii. O wyniku losowania zostaną Czytelnicy poinformowani we wtorkowym numerze „Expressu“ dnia 4 czerwca.

Po ogłoszeniu wyniku losowania — w dniu 5 czerwca damy w „Expressie“ kupon Nr 1 NOWEJ LETNIEJ AKCJI PREMIOWEJ „EXPRESSU“.

Szczegóły nowej akcji premiowej podamy w najbliższych dniach.

# SPORT

## Sport i zabobon

W „Duszy Pięści” — pięknej książce sportowej J. Mortana znajduje się rozdział specjalnie poświęcony przesądom bokserów. Poniżej drukujemy interesujące wyjątki:

Każdy prawie pięściarz ma swój talizman. Jack Dempsey nie rozstawał się nigdy z kamizelką z różowej wełny, która towarzyszyła mu na ring jeszcze w początkach jego kariery. W dniu meczu z olbrzymem argentyńskim Firpo, kiedy Dempsey znajdował się u szczytu sławy, po dłuższym wahaniu i nie bez drżenia, zdecydował się na porzucenie wiernej towarzyszkii.

Na ringu zjawiał się elegancki w pięknym jedwabnym płaszczu, razła jednak jego nieogolona broda. Okazało się że Jack również uważał, że nieogolona broda przynosi mu szczęście. Cóż się okazało, Firpo zwany „Bykiem z Pampasów” — potężnym uderzeniem pięści wyrzucił Amerykanina z ringu. Kamiżelka zemściła się, ale na pomoc jak później stwierdził Jack, przyszła nieogolona broda. Dempsey zdążył powrócić na ring i pokonał Argentyńczyka.

Mistrz Anglii Jabez White nie występował nigdy na ring bez pary trzewiczek swego syna, którą zawieszal na sznurach w swym rogu. W 1905 r. podczas meczu o mistrzostwo świata sekundant w chwili rozmienienia walki zerwał z lin buczki. Pewny zwycięstwa w następnej rundzie powrócił White do swego rogu, gdyż właśnie już tylko gong uratował przeciwnika od nokautu. Odrażony spostrzegł brak trzewików i stracił tak dalece panowanie nad sobą, że w następnym starciu przeciwnik zaprowadził nad sytuacją i zmusił White do poddania się.

Jeśli chodzi o tenisistów to i oni mieli swe kaprysy. Tak np. jeden z „trzech Maszkieterów” francuskich Jean Borotra — zwany popularnie „Latającym Baskiem” nigdy nie wszedł na kort bez nakrycia głowy baskijskim beretem. Gdy kiedyś zapomniiał beretu, pękł mu pantofel na korcie. Wypadek ten niemal nie spowodował przegranej bardzo ważnego spotkania.

Amerkański gracz Big Tilden — wieloletni mistrz świata, bał się jak ognia, aby na korcie znajdowało się cośkolwiek prócz niego i przeciwnika. Kiedyś podczas finałowego meczu z Cochetem, w Paryżu, gdy każda piłka była niesłychanie ważna i mogła zadecydować o wyniku, podczas serwisu Francuza na kort spadł liść z drzewa. Niewinny ten wypadek zaważył wiele na losach meczu. Tilden nie przyjął piłki, a pobiegł w kierunku listka aby go usunąć z kortu. Zaserwowana już piłka została zaliczona na korzyść Cocheta, w rezultacie Tilden spotkanie przegrał.

Jeden z znakomitych tenisistów włoskich — Stefani, który notabene grywał zarówno dobrze lewą jak i prawą ręką, jakkolwiek nie był już zbyt młodym graczem, uważał, że najlepszym talizmanem jest własna matka. Nie rozegrał nigdy żadnego poważniejszego spotkania jeśli mama Stefani nie siedziała w bliskości na trybunach. Pani Stefani zawsze denerwowała się bardzo.

Stefani był również w Warszawie, grając w meczu o Puchar Davisa. Mama Stefani przyjechała z nim również... i syn nie przegrał w naszej stolicy ani jednego spotkania.

## Święto harcerzy

W dniu 30 bm. odbędzie się w Łodzi „Święto Zuchów Harcerstwa Polskiego”. Podczas święta, Łódź zobaczy najmłodszymi harcerzy. Po Mszy w kościele Garnizonowym na Pl. Wolności o g. 10-ej odbędzie się defilada, a o godz. 19-ej pokazy na boisku w parku Poniatowskiego.

## Odbudowa toru w Helenowie przy udziale wszystkich klubów. — L.O.Z.M. walczy z anarchią na ulicach i szosach

W pogodnej atmosferze, nacechowanej troską odbudowy łódzkiego sportu motocyklowego, odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu ŁOZM. Prezes Okręgu mjr. A. Serocki w krótkim przemówieniu podkreślił znaczenie motoryzacji, nie tylko z punktu widzenia sportowego, lecz i potrzeb Państwa. Ponadto zwrócił uwagę na zapał i zainteresowanie, jakie w tym kierunku przejawia starsza młodzież. Zadaniem związku będzie odczerpanie tej młodzieży opieką, wychowanie jej w duchu prawdziwego sportu i utworzenie kadr wzorowych jeźdźców.

Inicjatywie tej należy życzyć powodzenia, przyczyni się ona bowiem niewątpliwie do ułagodzenia panującego na ulicach naszych miast i szosach bezprawia w sposobie jazdy, tak kierowców samochodowych, jak i motocyklistów.

Tymczasowy Zarząd ukonstytuował się następująco: na wiceprezesa powołano Grabowskiego (sport) i inż.

Szandurskiego (turystyka); na sekretarza — W. Fajjego.

Kpt. sportowym wybrano W. Oleckiego, doskonałego ongiś naszego kolarza, olimpijczyka, który obecnie z wielkim zapałem poświęcił się sportom motorowym. Dział turystyczny objął Stanisławski. Skarbnikiem został Syliński, gospodarzem — Kafarski, z-cą — Świerczyński. Członkami Zarządu: Nowak i Frey.

W wolnych wnioskach poruszono między innymi sprawę Helenowa.

Otóż L. O. Z. M. zamierza wybudować tor żużlowy, a najwygodniejszym terenem jest Helenów, gdzie tor taki już istnieje. Trzeba go tylko uporządkować i doprowadzić do stanu używalności. Dotychczas teren nie jest zabezpieczony i nadal ulega dalszemu dewastowaniu. Narazie z nowym projektem występuje L. O. Z. M. Mjr. Serocki, po uprzednim obejrzeniu Helenowa w towarzystwie bawiącego w Łodzi prezesa P. Z. M., Dochy, zapro-

ponował przeprowadzenie odbudowy Helenowa wspólnymi siłami wszystkich łódzkich klubów, sekcji, sbowarzystzeń, organizacji, interesujących się sportem kolarskim i motocyklowym. Podejście do sprawy całkowicie słuszne i jako pierwszy zadeklarował swój udział D. K. S.

Należy przypuszczać, że wszyscy, w których interesie leży dobro sportu motocyklowego i kolarskiego wezmą czynny udział w tej akcji.

W tej sprawie L. O. Z. M. przeprowadzi w najbliższym czasie rozmowy z prezydentem ob. Miłajem i przedstawicielami Miejskiego Urzędu W. F. Na tym posiedzeniu zakończono.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 23 o godz. 18-tej przy ul. Narutowicza 17. Na zebranie to obowiązani są przybyć delegaci klubów sekcji motorowych woj. łódzkiego, zapatrzeni w imienne spisy swych zarządów, członków, maszyn już zarejestrowanych i niezarejestrowanych.

## Poważne osiągnięcia D.K.S.-u na polu krzewienia sportu wśród robotników. — Zarząd porządkuje sam boisko...

Przy końcu ubiegłego roku z inicjatywy ob. Otto Tadeusza, powstał przy jednej z miejscowych fabryk pończoch klub sportowy, który niebawem rozszerzył swoją działalność na cały przemysł dziewiarski. Świadczy o tym nazwa klubu D. K. S. (Dziwiarski Klub Sportowy). W skład zarządu weszli ludzie, zamilowani w idei wychowania fizycznego, traktujący sport jako czynnik zdrowotności i godziwej rozrywki wszystkich bez wyjątku pracowników przemysłu dziewiarskiego.

Zaledwie po półrocznej działalności D. K. S. znajduje się na drodze wspaniałego rozwoju. Z dnia na dzień rosną szeregi poszczególnych sekcji, a prasa sportowa notuje coraz ciekawsze wyniki osiągane przez zawodników klubu. Pracują w pełnym tempie działy: lekkoatletyczny pod kierownictwem p. Nowaka, piłka nożna, szczytująca się poważnym narybkiem, pozostaje pod przewodnictwem p. Frączaka.

### Motorzyści i kolarze, przodują

Szczególnym rozwojem chlubią się motorzyści i kolarze. Obie sekcje kierowane przez wypróbowanych działaczy ppłk. Karpińskiego i Stanisławskiego nabrały dużego rozmachu i w chwili obecnej są na terenie Łodzi najliczniejszymi jednostkami. Kolarze liczą 130 członków, motocykliści przekroczyli cyfrę 65 maszyn, zarejestrowanych i będących w użyciu. Program sekcji przewiduje w bieżącym sezonie szereg imprez. Między innymi wyścigi uliczne w drugiej połowie sierpnia o charakterze ogólnopolskim, festiwal sportowy w Parku Poniatowskiego przy końcu czerwca, raid do Gdyni w lipcu „Pogoń za liśm” we wrze-

śniu. Ponadto w programie zarezerwowano szereg terminów na wycieczki krajoznawcze.

Kolarze w swych szeregach grupują Pietraszewskich, znanego szosowca Kołodziejczyka i bogaty zastęp juniorów, ćwiczących systematycznie pod opieką starszych kolegów. Krótka stosunkowo praca daje dobre rezultaty, czego najlepszym dowodem są wyniki tegorocznych szosowych mistrzostw.

Na nadchodzącą niedzielę kolarze D. K. S.-u zapowiadają wyścigi na szosie warszawskiej dla zawodników zaawansowanych i juniorów. Obydwa biegi przewidziane są w konkurencji międzyklubowej.

Mówiąc o poszczególnych sekcjach nie można pominąć ping-pongistów, mających za sobą, szereg zwycięstw i wśród swego grona mistrza Osieckiego.

### Własnymi siłami

Obecnie troską klubu jest doprowadzenie do stanu używalności własnego boiska przy zbiegu ulic Nawrot i Wodnej. Jest to dawny stadion „Turystów”. D. K. S. przejął go w stanie kompletnego zdezastowania: brak jest ogrodzenia i trybun.

Dziwiarze nie oglądają się na obcą pomoc. Zdają sobie sprawę, że tylko własnymi siłami zdołają osiągnąć w możliwie najkrótszym czasie to, co jest szczytem marzeń każdego klubu — własny stadion.

Obecny prezes klubu ob. Garnarek z członkami Zarządu i kierownikami poszczególnych gałęzi sportu ruszyli ochotczo z łopatami na boisko, dając tym przykład pozostałym. I dziś wszyscy członko-

wie D. K. S.-u poświęcają część wolnego czasu poza godzinami pracy przy odbudowie. Czekają ich jeszcze moc roboty.

Gdy nasuwają się na myśl losy Helenowa, boisko w Parku Hallera — to czyn D. K. S.-owców godny jest naśladowania, zwłaszcza dla tych działaczy, widzących realne możliwości tylko przy zdobywaniu sił w miliony złotych subwencji lub długoterminowych pożyczek. (f)

## L.K.S. chce odstąpić Węgrów Wiśle

Na Zielone Świątki mają, jak wiadomo przyjechać do Łodzi bokserzy i zapasnicy z Budapesztu, jak również drużyna piłki nożnej „Zuglói”. Ponieważ LKS w tym czasie rozegra mecz piłkarski z zespołem szwedzkim zaproponował odstąpienie piłkarzy węgierskich krakowskiej Wiśle.

## Pronożycja Łódzkiego Związku Lekkoatletycznego

Łódzki Związek Lekkoatletyczny zaproponował rozegranie w Katowicach meczu międzyklubowego w lekkoatletyce Śląsk — Łódź w dniach 9 i 10 czerwca. Odpowiedź ze Śląska jeszcze nie nadeszła.

## Kłeska piłkarzy polskich w Hannoverze

Piłkarze warszawscy po przegraniu meczu w Berlinie 0:5 udali się do Hannoveru, gdzie zostali pobici przez reprezentację Okupacyjnej Armii Angielskiej 1:13. Rezultat ten świadczy jak daleko piłkarstwo polskie jest dziś oddalone od klasy futbolu europejskiego i nasuwa zastrzeżenia, czy tego rodzaju starty — na terenie niemieckim przynioszą korzyść propagandowa sportowi polskiemu.

## L.K.S. bije Tur 8:1

LKS w meczu o mistrzostwo wygrał z Tur 8:1. Rezultat ten przypuszczalnie przesądzi o spadku zespołu Tur do kl. B.

## Dzisiejsze imprezy lekkoatletyczne

Dziś o godz. 17.30 na boisku Zjednoczonych odbędą się zawody lekkoatletyczne. Spodziewany jest udział ok. 50 zawodników na czele z Kurpesą, Polńskim, Tomczakiem. Priwerem, Macieszczykiem, Ścianińskim oraz pań — Przybylską, Poshów-

na, Maderówną i Mąkowska.

W programie biegi na 200 m, 800 m, 5.000 m (Kurpesa) i 4×100 m. Nadto skok w dal i dysk.

Dla pań: bieg 100 m skok w wwyż i rzut kulą.

**Dokąd dziś pójdziemy**

**TEATR WOJSKA POLSKIEGO**  
ul. Stefana Jaracza 27.  
Dzisiaj godz. 12 „Elektra”; godz. 16 wielki koncert poezji, pieśni, tańca i muzyki hiszpańskiej. O godzinie 19.30 komedia Aleksandra Freyry „Zemsta” w reżyserii Leszczyńskiego i z udziałem Węgrzyna w roli Rejenta.

**TEATR POWSZECHNY TUR**  
ul. 11 Listopada 21.  
Dzisiaj o godzinie 16.30 i 19.30 komedia Moliere „Szelmoszywa Skapena”, udziałem Jacka Woszczerowicza w popisowej roli Skapena.

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA**  
Daszyńskiego 34  
Dzisiaj w niedzielę ostatnie 2 przedstawienia „Starej Cegielni” Jarosława Iwaszkiewicza. Początek 17-ej i 20-ej.

Dnia 29 bm. premiera aktualnej komedii pl. „Produkcja Pana Brandta” pióra Jana Rójewskiego.

**TEATR „SYRENA” — TRAUGUTTA 1**  
Dzisiaj 2 przedstawienia programu pl. „Wiosna na Rewierendum”, z udziałem całego zespołu „Syreny”; chóru Eryana i baletu. Początek, przedśm. o godz. 16.30 i 19.30.

**TEATR „GONG” — (Południowa 11)**  
Wystawia doskonały program p. t. „Dymśa, Humor i S-ka” z Adolфом Dymśą na czele nowego zespołu. Dzisiaj 2 przedstawienia o godz. 16, i 19.15.

**KINA**  
„Polonia” (Piotrkowska 67) — „Ukochany”.  
„Tęcza” (Piotrkowska 108) — „Zaczarowany świat”.

„Wisła” (Przejazd 1) — „Aktorka”.  
„Adria” (ul. Główna 2) — „Aktorka”.  
„Bałtyk” (Narutowicza 20) — „Było ich dzie wiecej”.

„Gdynia” (Przejazd 2) — „Kaprys milionerki”.  
„Hel” (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki”.  
„Sylowy” (Kilińskiego 124) — „Skłamałam”.

„Włókniarz” (Zawadzka 16) — „Cyrk”.  
„Robotnik” (Kilińskiego 178) — „Blagier”.  
„Przedwiośnie” (Żeromskiego 74-76) — „Bla-ski i cienie życia kobiety”.

„Tury” (Legionów 2/4) — „Cyrk”.  
„Rekord” (Rzgowska 2 (Plac Reymonta)) — „Dni i noce”.  
„Bajka” (Franciszkańska 31) — „Pod go-lym niebem”.

„Wolność” (Napiórkowskiego 16) — „For-tancerki”.  
„Roma” (Rzgowska 84) — „Halka”.  
„Zachęta” (Zgierska 26) — „Grzesznicy bez winy”.

„Świt” (Bałucki Rynek 5) — „Kurhan Ma-jachowski”.  
Oświatowy OM TUR” (Kopernika 8) — „W kramie wiecznych lodów”. Nadprogram: Sen nocy letniej (kukiełki).

„Muz” (Ruda Pabianicka) „Ojcowie i dzieci”.  
Oświatowy — 2 seanse dziennie: godz. 17, 18.30. Niedziele i święta 15.30 i 17.  
Początek seansów w dni powszednie o godzi-nie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16, 18, 20.

Kina: „Aria”, „Hel”, „Przedwiośnie”, „Roma” rozpoczynają seanse o pół godziny póź-niej t. zn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30, i 20.30, w niedzielę i święta pierwszy se-ans o godz. 14.30.

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**Zaofiarowanie pracy**

**KUCHARKA**, smacznie gotująca, poszukiwana do stołówek (60 osób). Zgłoszenia Południowa 44, Centrala Odpadków. 2155

**POTRZEBNE** na overlock, zygzak, stebnowkę, prasowaczka i krojczyni. Warunki dobre. „Syrenka” M. Stawiska, Al. Kościuszki 93 m. 26, tel. 189-10. 2168

**MŁODA ENERGETYCZNA** panienka ze znajomością prac biurowych otrzyma dobrą posadę kie rowniczką małego przedsiębiorstwa. Warunek pierwszorzędna prezencja. Szczegółowe oferty: „Prywatny Przemysł” „Express” Piotrkowska 102a. 2121

**POTRZEBNA** podręczna do krawcowej Rzgow ska 69, Sklep kolonialny. 2198

**Kupno sprzedaż**

**KUPEM** złom srebra w każdej ilości (mo-nyety). Godz. 8—15. Laboratorium Chemiczne Pl. Wolności 2, m. 2 (w podwórku, na lewo). (1865)

**KUPIĘ** trzy aparaty telefoniczne, Kilińskiego 148. Sklep galanterijny od 15—18. 2090

**RADIOAPARATY**, fotoaparaty, kinoaparaty, te-lefony, motory, każda radiową lampę, różne przyrządy, narzędzia — kupuje, sprzedaje, zamienia, naprawia. Gdańska 17, Książak. 1867

**IGŁY** pończosznice, dziewiarskie, części zapa-sowe, formy elektryczne, prywatnie kupimy. Helm, Śródmiejska 22. 2091

**PŁYTY** patfonowe, używane kupuje sprzeda-je zamienia. Mieczysława Skowrońska, L662 Andrzejka 30. 2193

**KUPIĘ** stearynę i wosk pszczelny. Firma „Azet”, Lipowa 43, tel. 114-06. 2194

**Różne**

**PRACOWNIA** gorselów Franciszki Miłek - Wa-sowskiej, przeniesiona z Żurawiej, obecnie Wa-rszawa, Wspólna 35. 2208c

**ZAGINAŁ** 25 maja piesek ciemnobronzowy mały kudłaty, z krótkim noskiem pekińczyk. Odpro-wadzić lub wskazać, nagroda wysoka. Piotr-kowska 26/33. 2199

**POKOJU** poszukuje dziennikarz samotny, na stanowisku, wypłacalny. Pierwszorzędne refe-rencje. Tel. 109-85. 2208

**OGROD ZOOLOGICZNY**

(Zdrowie, dojazd tranzajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

**DIŻURY APTEK**

Dzisiejszej nocy dużym apteki: Chądzyń-skiej (Piotrkowska 165), Gluchowskiego (Naru-towicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wój-cickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Li-manowskiego 80) Matczewskiego (Śródmiejska 21).

**Zagubione dokumenty**

**UNIEWAŻNIAM** zgubioną palcówkę i inne do-wody na nazw. Marcinowski Władysław. Uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem. Ki-lińskiego 161.

**ZGUBIONO KLUCZ** (okrągły) na ul. Piotrkow-skiej, między Nawrot a ul. Marsz. Stalina. Zna-lazcę proszę odnieść za wynagrodzeniem do Redakcji „Expressu”.

**Lekarze**

**Dr REICHER**, Specjalista chorób wenerycz-nych. Południowa 26. 1699

**Dr med. E. MIKULICZ**, Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45. 1620

**Dr. LENCZEWSKI** — choroby kobiece i aku-szerzja, obecnie Łódź, ul. Sienkiewicza 51, godz. 3—7, tel. 181-47. 1760

**Dr B. DOBROWOLSKI**, specjalista chorób ner-wowych i seksualnych. Przyjmuje 4—7, ul. Ko-pernika 6, tel. 186-00. 1791

**Dr A. RATAJ-ZURAKOWSKA** (z Warszawy), specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33 — przyjmuje 3—6. 1685

**Dr KOWALCZYK JERZY**, Choroby skórne — weneryczne. Żeromskiego 41/1. Przyjmuje 3—6. Tel. 150-53. 1787

**Dr. med. B. TOŁCZYŃSKI**, Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu, nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmu-je od 3—6 pp. Tel. 269-01. 1300

**Dr med. WIKTOR PIESKOW**, choroby nerwo-we i wewnętrzne, ordynuje godz. 3—5. Lecze-nie elektroterapią, godz. 5—7, Zawadzka Nr 6 m. 7, tel. 138-81. 2017

**Dr LIBO ALEKSANDER** choroby uszu, gardła i nosa. Przejazd 6. Od 8—10 i 4—6 pp. Tele-fon 101-50. 2007

**MIĘSKIE MUZEUM PRZYRODNICZE**  
(Park Sienkiewicza)

Otwarte dla zwiedzających w dni powszed-nie za wyjątkiem poniedziałków od godziny 11 do 17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

**MIĘSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH**  
(Park Sienkiewicza)

Wystawa obrazów Br. Kopeczyńskiego pod tytułem: „500 letnia Warszawa w Przedmniu Zbrodni Niemieckich 1939—1945 roku”.  
Wystawa otwarta w godz. od 10—13 i od 15—19 w niedziele i święta od godz. 10—13.

**MIĘSKIE MUZEUM ETNOGRAFICZNE**  
(w Łodzi, Pl. Wolności 14)

Otwarte codziennie za wyjątkiem ponie-działka od godz. 11—17, w niedzielę i święta od 10 do 13.

**Program radiowy na dziś**

13.30 „Niemcy po wojnie”. 13.40 Z W-wy Kon-cert (audyc. wojskowa). 13.55 Najciekawsze au-dyc. przyszłego tyg. 14.00 Audyc. dla świetlic wiejskich. 14.35 Chwilka biura studiów. 14.40 Z Łodzi. W ramach teatru Wyobraźni: „Gra-biec i Gopiana” wg J. Słowackiego, radiof. i reż. Tadeusza Łopalewskiego, ilustr. muz. Witol da Rucińskiego. 15.20 Z W-wy Recenzje. 15.30 Muzyka 16.00 Audyc. st.-muz. dla dzieci. 16.20 Audyc. dla młodz. 16.30 Kronika kultury. 17.00 Z Łodzi „Popołudnie przy mikrofonie”, wyk.: Ork. B-ci Łopalewskich Janina Godlewska — piosenki; Andrzej Bogucki — piosenki i konf. Apolinary Pindras — akordeon; Jan Kurmajo-wicz — recytacje i Fr. Leszczyńska — forte-pian. 18.15 Z W-wy 5 min. poezji. 18.20 Prze-gład tyg. 18.30 Tyg. dźwiękowy. 18.35 „Podróż po świecie”. 19.03 Z Katowic „Uśmiech i pio-senka”. 19.30 Z W-wy Dzień. Wiecz. 20.00 Mo-zalka muz., 20.50 10 min. poezji. 21.00 Z Łodzi Koncert Życzeń I część. 21.30 Z Krakowa „40-lecie tow. sportowego „Wisła”. 22.00 Z Pozna-nia Audyc. rozrywkowa. 22.15 Z W-wy Muz. ta-ńeczna. 23.00 Ostatnie wiadom. dzień. 23.25 Progr. na jutro. 23.35 Z Łodzi Koncert Życzeń II część. 0.05 Progr. na jutro. Zakończenie au-dycji i Hymn. do 0.10.

**KOMUNIKAT**

w sprawie wykupywania opasek podatkowych od gilz (lutek) papierosowych.

Wydział Podatkowy Zarządu Miejskiego w Łodzi wzywa wszystkie przedsiębiorstwa, pro-dujące lub sprzedające gilzy (lutki) do pa-pierosów na terenie m. Łodzi, a w szczególno-sci: fabryki, hurtownie, sklepy detaliczne, bud-ki itp. do niezwłocznego zgłoszenia całkowi-tych zapasów gilz, i zaopatrzenia się w opaski podatkowe (banderole) w lokalu Wydziału Po-datkowego, Al. Kościuszki 1 (parter) pokój nr 19

Od dnia 26 maja 1946 roku sprzedaż na ob-szarze wielkiej Łodzi gilz do papierosów, nie-zaopatrzonych w opaski podatkowe, jest wzbro-niona.

Wykroczenia przeciwko przepisom statutu podlegają surowym karom i konfiskacie towa-ru.

Łódź, dnia 25 maja 1946 roku.  
Zarząd Miejski w Łodzi

**OGŁOSZENIE O PRZETARU**

Zarząd Miejski w Łodzi Dział Techniczny ogłasza przetarg nieograniczony na przewóz 1000 metrów sześciennych żwiru ze zwirowni w Milanówku do Betonowni przy ul. Cementar-nej Nr 12.

Oferty pisemne należy składać w Dziale Te-chnicznym, ul. Piotrkowska 64, pokój 5. do dnia 4 czerwca 1946 r. godz. 11-ej w kopercie załączkowej z napisem: „Oferta na przewóz żwiru”.

Warunki techniczne przewozów można otrzy-mać w Dziale Technicznym, ul. Piotrkowska 64 pokój Nr 5 za opłatą 20 zł, w godzinach urzęd-owania.

Otwarcie ofert nastąpi 5 czerwca 1946 r. o godzinie 10.30 w Dziale Technicznym ul. Piotr-kowska 64 i piętro.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości 5.000 zł należy złożyć w kasie Działu Technicznego ul. Piotrkowska 64, a kwit-kaucyjny dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 26 maja 1946 roku.  
Zarząd Miejski w Łodzi

Andrzej Żabiński



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

—Wygląda pani dosłownie wiosnia-nie... Nielewkie jak pensjonarka. I któżby mógł przypuścić, że jednak ma już pani swoje... trzydzieści pięć lat.

—No, nie przesadzajmy. W ubiegłym miesiącu skończyłam przeciw trzydzieści sześć lat — znów pudruje noskę pani Kammowa, sprawdzając swoje wdzięki w lusterku srebrnej puderniczki. — Ale niech pani ten szczegół zatrzyma dla siebie.

—O, bezsprzecznie, bezsprzecznie! —za-pewnia ją gorąco Herdowa, a równocześnie oblicza sobie w duchu:

— Kiedy chodziłam na pensję i miałam lat piętnaście, zdarzyła się tamta skanda-liczna afera między policmajstrem łódz-kim Wasiliewem a nią. Kammową miała wtedy bitą trzydziestkę, czyli, że teraz jest już dawno po pięćdziesiątce. Kogo więc chce bujać, mnie? Za idiotkę mnie uważa, czy co?

W dalszym ciągu uśmiecha się jednak przyjaźnie do pani Kammowej, bo ta po-ruszyła jeszcze bardziej frapujący temat: O nowowynalezionych super-hormono-

wych ultrawitaminowych preparatach, usu-wających momentalnie wszelkie zmarszcz-ki a co zatem idzie przedłużających mło-dność kobiety w nieskończoność.

— Tak więc — mówi z entuzjazmem Kammowa — rok 1939 przędzie do his-torii świata jako ten, który stworzył w dziejach kobiety nową epokę.

— A o wojnie? Co mówią o wojnie? —pyta mimochodem po dobrej chwili Her-dowa.

Tamta wzrusza pogardliwie ramionami: Wojna? Czy wierzy pani wogóle w możliwość zaistnienia wojny? Ot, popros-tu paru nudzących się dyplomatów i ge-nerałów gładzi sobie na ten temat, strasz-ąc dzieci i chorych na sklerozę matolów. Świat jest za piękny, wszystko zorganizowa-ne tu jest zbyt uroczo, ażeby jakiś profan mógł się targnąć na jego uświęcony ład i porządek.

— A Hitler?  
Hitler jest tylko zręcznym graczem. Jest szantażystą świata, który jednak w głębi

duszy boi się, żeby nie zrozumiano przed-wześnie, że blefuje. O Hitlerze za rok, dwa będzie cicho. Czy nie sądzi pani, że ten fason pantofelków, jaki ostatnio lansują szewcy paryscy nie utrzyma się dłużej niż Hitler? Nic zresztą dziwnego: trzewik taki estetyczny i bardzo przytem praktyczny...

— A jakier do paznokci? Jaki kolor jest teraz najmodniejszy?

— Powiem pani w wielkim sekrecie — zniża głos Kammowa. — Jedna z Amery-kanek, którą spotkałam w Nicei powie-działa mi, że i w tej dziedzinie rok 1939 stworzy sensację. Nie będziemy odtąd bar-wić paznokci jednym tylko kolorem. Has-łem mody stanie się łączenie koloru pa-znokci z kolorami sukni: do czerwonej — czerwone, do kanarkowej — żółte, do zielonej — szmaragdowe i t. d. Teraz zro-zumiała pani, dlaczego ze względu na swój lila płaszcz mam także same paznok-ciki. Czy nie wygląda to naprawdę uro-czo i stylowo?

— Bardziej niż stylowo: zaskakująco! —chwali pani Fela. — Ale niech mi pani po-wie, jakie paznokcie powinny być „noszo-ne” przy czarnej sukni?

— Oczywiście, że czarne, czarne jak he-ban, proszę pani! To się wie samo przez się. O czym zresztą pamiętać powinien i-pedicurzysta...

Tak to siedząc w piękny kwietniowy dzień roku 1939 gwarzą sobie przy filiżan-ce czekolady i ciastkach z kremem była kochanka Paula i żona fabrykanta Juliana Herda.

A tymczasem Europa i świat cały drżał w swoich posiadach.

Niemcy, którzy parę miesięcy temu ode-

brali Czechom kraje sudeckie, zabrali teraz resztę.

Prerażony prezydent Haha skapitulo-wał przed żelaznymi groźbami führera i oddał mu swój kraj bez walki.

Zielone i brunatne bataliony niemieckie rozlały się po całych Czechach. Zatrzęsły się stare kamienice złotej Pragi, gdy w bo-jowym szuku przesunęło się przez ulice tysiąc niemieckich czołgów i samochodów pancernych.

Zaraz potem i Litwa oddała Kłajpedę — a największy nawet dyktant polityczny zrozumiał, że po Austrii i Czechach przy-szła kolej na Polskę.

Słowo: korytarz zjawia się coraz częściej na ustach niemieckich dyplomatów i coraz szybciej pracują maszyny, produkujące w tysiącach zakładów przemysłowych broń i sprzęt wojenny.

W Polsce niedoświadczeni generałowie i pułko-wnicy, bawiący się w dyplomatów, jakgdy-by ocknęli się wreszcie ze swego milego snu. Odpowiedzią na hitlerowską bezcel-ność staje się częściowa mobilizacja paru roczników.

Rydz-Śmigły, zapewnia społeczeństwo, że armia łądowa i lotnictwo polskie, wyek-wipowane w najbardziej nowoczesny sprzęt bojowy będzie w stanie odeprzeć każdy najazd nieprzyjacielski.

Jego wspaniale powiedzenie, że Niem-com nie oddamy nawet guzika krzepi ser-ca rodaków i dodaje wąpiącym otuchy.

Minister Beck, kierownik „mocarstwo-wej polityki polskiej” pokorniej i zaczyna gorączkowo oglądać się za sprzymierzeń-cami dla odosobnionej Polski.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: K. Bogusławski  
D-09439

Adres Redakcji i Administracji: Łódź,  
Piotrkowska 102a. Telefon: 129-13, 137-47.  
Redaktor przyjmuje codziennie  
od godz. 16—18, tel. 112-60.

poza tekstem — 5 zł Inne ogłoszenia za  
Odbito w drukarni Spółdzielni „Czytelnik” Nr. 4 — Łódź, Żwirki 2.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza  
„EXPRESS ILLUSTROWANY”

DZIAŁ OGŁOSZEŃ: Piotrkowska 102a. — Ceny ogłoszeń: Drobne — za wyraz petiłowiy  
W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 proc. drożej.